ROZMAITOŚCI.

Ner 11. dnia 17. Marca 1826.

KONDUKT ZWŁOK
CESARZA ALEXANDRA.

(z Dziennika Petersburgskiego.)

Następuiące szczegóły prowadzenia zwłok zmarłego Cesarza, zostały przesłane JW. Jenerałowi - Adjutantowi Baronowi Dybicz, Szefowi Sztabu Głównego Jego Cesarskiéy Mości, przez JW. Jenerała - Adjutanta Hr. Orłowa Denissowa, ze wsi Kurasowa, w Gubernii Kairskiéy; pod dniem 18 Stycznia:

Opisawszy obrzęd wyiazdu z Taganrogu (o którym iuż donieśliśmy), i przybycie do wsi Pokrowskoie, gdzie duchowieństwo i woysko wyszło na spotkanie zwłok, Jenerał tak daléy pisze:

»Dnia 30 po nabożeństwie żałobném, udał się konwóy o godzinie 8 zrana do Słobody Krepkaia, o 45 wiorst od Pokrowskoie: Gwałtowny wiatr z mrozem na $7\frac{1}{2}$ stopni, skłonił mię do posłania szukać w Bachmut namiotu, który służy za kaplicę polową pułkowi Taganrogskiemu ułanów, abym go użył za stósowną zasłonę dla świętych zwłok, straży moiéy poruczonych, ieśliby burza, która zawsze iest bardzo niebezpieczną w stepach, odeymowała wszelką możność odbywania dalszéy drogi. O 12 wiorst, konwóy był przyięty na granicy powiatu Rostowskiego, i prowadzony przez 26 wiorst aż do granicy territorium Kozaków Dońskich, przez P. Swetszyna, Gubernatora Cywilnego Ekaterynosławskiego, w towarzystwie Marszałków szlacheckich, Kapitana obwodowego i Szlachty. Ataman Kozacki, i wyznaczony przez niego zastępca Adrjanów, zostali wstrzymani słabością zdrowia, i dla tego Jenerał - Major Syssoiew przyiął orszak na granicy, w towarzystwie Deputacyi Szlachty i Sędziego z Meńska.«

»Konwóy przybył dopiéro d. 1. Stycznia o godzinie kwadrans na dziewiątą wieczorem do wsi Adryanopola, po dwudniowey drodze, nader przykréy z powodu niestałości powietrza. W środku drogi, o 63 wiorst został przyięty i prowadzony od granic Gubernii Ekaterynosławskiéy do następnéy przez Gubernatora cywilnego i Marszałków Szlachty.«

»Zatrzymawszy się orszak dnia 2. we wsi Łuhanskoie, przybył d. 3. do miasta Bachmut, gdzie był przyięty z obrzędem ułożonym przez władze powiatowe: niezmierny tłum ludu przybyłego zewsząd dla okazania swoiéy miłości ku zmarłemu Monarsze, otoczył ze łkaniem karawan, na którym się zwłoki znaydowały, i noc całą przepędził w kościele, gdzie były złożone.«

»Dnia 4. konwóy został przyięty na granicy Gubernii Słobodzkiéy Ukrainy przez Gubernatora cywilnego Murotowa z Panem Kwitka, Marszałkiem szlacheckim Gubernii przez wszystkich Marszałków szlacheckich powiatowych, oraz przez osobne deputacyie Szlachty. Przewielebny Paweł, Biskup Charkowski i Białgrodzki, wyszedł uroczyście na spotkanie ku miastu Sławiańsk, w towarzystwie duchowieństwa z okolicy; a pobłogosławiwszy trunnę i odmówiwszy modlitwy za umarłych, szanowny ten Prałat prowadził orszak aż do kościoła, [...]szło dwie wiorsty, w posród nie[...]nego tłumu wiernych wszelkiego stanu, przybyłych z zapałem dla oddania téy

ostatniéy powinności wielbionemu naszemu Monarsze.«

»Nazaiutrz dnia 5. Stycznia, Biskup z całém duchowieństwem, Gubernator cywilny i Szlachta, wyszli naprzeciwko konwoiu i z tym samym obrzędem towarzyszyli mu do kościoła miasta Izaim.

»Dnia 6. mimo niedobrego czasu i długości drogi, konwóy przybył bez przypadku do wsi Brygadyrówki, w okręgu osad pułku Serpucowskiego huzarów, gdzie był przyięty przez Jenerała Majora Korowkin, i gdzie musiał zatrzymać się przez dzień 7. Stycznia, z powodu, iż mróz powiększył się do 15 stopni.«

»Dnia 8. orszak pogrzebowy wieżdżaiąc w miasto Czuhuiew, został przyięty przez Przewielebnego Biskupa Charkowskiego na czele duchowieństwa, z zwyczaynym obrzędem, powiększonym obecnością batalionu szwadronów odwodowych osadniczych, dywizyi kantonistów wyborowych, i oddziału inwalidów, któremi wtenczas dowodził Jenerał-Major Korowkin.«

»Dnia 9. konwóy został przyięty we wsi Rochany, o 17 wiorst od Czuheiewa, i odprowadzony do miasta Charkow przez liczną Szlachtę, którą poprzedzał Pan Kwitka Marszałek. Mnóstwo mieszkańców udało się powiększéy części piechotą na spotkanie o 4 wiorsty od miasta, i szło aż do rogatek, gdzie konwóy postępował z obrzędem przepisanym przez naczelników Gubernii, a obecność rozmaitych szkół publicznych w Charkowie, przykładała się do większéy okazałości. Niepodobna opisać bolesnego uniesienia niezliczonych widzów téy żałobnéy uroczystości: chociaż było 8 stopni mrozu, wszystkie iednak okna w domach przy ulicach, którędy orszak przechodził, były pootwierane; wszystkie ganki, dachy, mury, były napełnione ludźmi; po głębokim żalu maluiącym się na wszystkich twarzach, po łzach i [illegible]mach, daiących się zewsząd słyszeć, widać było, iż nie ciekawość, lecz nayczystsze i naytkliwsze uczucie, zebrało cały ten lud około szacownych zwłok oyca, którego utracił. Przez całe dwa dni, tysiące osób wszelkiego wieku i stanu nie opuściło kościoła katedralnego Wniebowzięcia ani na chwilę, tłok był taki, iż ani Policyia, ani żaden środek władzy, nie zdołał przeszkodzić ciśnieniu się hurmem; każdy lękaiąc się chwili wyiazdu, obawiał się bydź pozbawionym smutnéy pociechy pocałowania trunny Cesarza.«

»Powiększenie się mrozu nie dozwoliło d. 10. odbywać dalszéy drogi, i konwóy udał się d. 11. z tym samym obrzędem, ze łzami i żalem całéy ludności, która postępowała za nim aż do granic obwodu. Gdy przybywał do miasta Lipcy, Biskup, Gubernator cywilny i Szlachta, wyszli na spotkanie żałobnego orszaku z takim zapałem, iaki okazali od czasu weyścia na territorium Gubernii.«

»Dnia 12. orszak przybył na granicę Gubernii Kurskiéy, o 12 wiorst od Lipca, a droga iego wystawiła w tém mieyscu rozrzewniaiący widok: z iednéy strony szanowny Biskup Charkowski w ubiorze pontyfikalnym, z całém swoiém duchowieństwem poprzedzał trunnę, za którą szli: Gubernator cywilny Murawiew, Marszałkowie i Szlachta Gubernii Słobodzkiéy Ukrainy, z drugiéy, Przewielebny Włodzimierz Biskup Kurski, w towarzystwie całego duchowieństwa z okolic, Gubernator cywilny Kojukhow, Marszałkowie Gubernii i Powiatów, Deputowani Szlachty, nakoniec wszyscy mieszkańcy z obwodu, wyszli na spotkanie konwoiu żałobnego. Jedna cała Guberniia, reprezentowana przez swoich pełnomocników, oddawała drugiéy święte zwłoki Tego, którego zdawała się tracić powtórnie. Po modlitwie za umarłych, przez Biskupa odprawionéy, któréy łkania wszystkich obecnych nie pozwoliły słyszeć, duchowieństwo i wierna szlachta Słobodzkiéy Ukrainy całowali i ostatni raz skrapiali łzami swemi trunnę Monarchy, którego pamięć iest na zawsze tak głęboko wyryta we wszystkich sercach.«

»Po mocném rozrzewnieniu takim widokiem, czekał nas niemniéy ważny wypadek o kilka wiorst daléy. Mieszkańcy Białhorodu, powodowani zapałem, wyszli tłumem na przeciw orszaku, usilnie prosili o pozwolenie ciągnienia karawanu, nie można było opierać się tak prawemu żądaniu; w iednéy chwili wyprzężono konie, i kilkaset ludzi ubiegało się w dopełnieniu téy świętéy powinności z naygłębszém uszanowaniem. Przy rogatkach, orszak urządził się podług porządku, i udał się prosto do kościoła katedralnego, gdzie mieszkańcy chcąc okazać swoie przywiązanie i wdzięczność dla dostoynego Dobroczyńcy, którego śmierć zabrała, przysposobili wzniesiony katafalk z wspaniałym nad nim baldachimem.«

»Dnia 13. konwóy zatrzymał się we wsi Jakowlewo. Dnia 14. przybył uroczyście do miasta Oboian, którego mieszkańcy chcieli także ciągnąć karawan od rogatek aż do kościoła, gdzie katafalk z baldachimem dowiódł, iż w téy prowincyi usiłowano także okazać przywiązanie. Nazaiutrz stacyia była we wsi Medwiance.«

»Zapał i uniesienie mieszkańców w oddaniu ostatniéy powinności szanownym zwłokom uwielbianego Monarchy, były iednakowe na całéy drodze konwoiu; lecz dotąd nigdzie lepiéy nie osiągnięto celu, iak w mieście Kursku, dokąd orszak żałobny dnia 16. przybył. Taż sama była usilność mieszkańców w proszeniu o pozwolenie im ciągnienia karawanu, tenże sam był tłum Szlachty i ludu, tenże sam obrzęd; lecz kościół, który był umyślnie do tego przyrządzony, przechodził wszelkie oczekiwanie. Święte obrazy umieszczone w framudze wybitéy czarnym aksamitem obszytym galonem śrébrnym, herby Cesarstwa osłonione krepą, mury i posadzka okryte czarném suknem; wszystko to dodawało nowéy okazałości bogatemu katafalkowi i wspaniałemu nad nim baldachimowi. Środek baldachimu, gustownie ozdobionego, wystawia nad trunną Oko Opatrzności, któréy ieden promień trzymał lampę grobową. Na stopniach katafalku stało 12 ogromnych lichtarzy, a światło palących się w nich świéc oświécało smutną przestrzeń świątyni; naypięknieyszą zaś iego ozdobą był napis wyięty z listu N. Cesarzowéy Elżbiéty.

»Nasz Anioł iest w Niebie.«

»Przypominał ten napis całą wielkość powszechnéy straty, i z nową siłą wzbudzał uczucia nieograniczonéy miłości i uszanowania, któremi wszystkie serca są napełnione dla niewygasłéy pamięci Alexandra. Śpiéw uroczysty i rozrzewniaiący licznego duchowieństwa, stoiącego dwoma rzędami wzdłuż kościoła, dodawał okazałości temu widokowi; zbyteczną byłoby rzeczą chcieć malować uczucia ludu, który licznie otaczał wszystkie weyścia do kościoła.«

»Wczoray d. 17. w dzień wyiazdu, mieszkańcy Kurska chcieli znowu ciągnąć karawan, co im pozwolono aż do rogatek; tam mieszkańcy przedmieść i wsi przyległych prosili usilnie o pozwolenie wypełnienia téy saméy powinności, aż do następnéy stacyi; lecz pozwolono im tylko do granicy obwodu, z obawy, aby konwóy nie odbywał swéy drogi w nocy, ile że trzeba było zboczyć z gościńca dla dostania się do wsi Kunasowo, gdzie miał bydź nocleg, i dokąd szczęśliwie przybył o godzinie 5 po południu.«

W drugiém piśmie, datowaném z Orelu dnia 22 Stycznia, donosi Jenerał następuiące szczegóły o przybyciu żałobnego orszaku do tego miasta:

»Dnia 18. po żałobném nabożeństwie udał się konwóy do wsi Olchowatki, zkąd nazaiutrz o godzinie 8 zrana ruszył do wsi Kurakino, odległéy o 48 wiorst. W środku drogi, o 2 wiorsty przed stacyią Oczki, Orszak został przyięty na granicy Gubernii Orelskiéy przez Przewielebnego Gabryela, Biskupa Dyecezyi, który uroczyście wyszedł na spotkanie iego z Archimandrytami i duchowieństwem, oraz przez Jenerała-Gubernato-

)(2

ra Bałaszewa, Gubernatora Cywilnego Solnsewa, w towarzystwie Marszałków szlacheckich. W tém mieyscu, iak tam, gdzie konwoiowi żałobnemu towarzyszyli Przewielebny Włodzimiérz, Biskup Kurski, z duchowieństwem swoiém, Gubernator Cywilny Koiuków, Marszałkowie, Szlachta i mnóstwo ludu; każdy z tych Prałatów odprawił modlitwę za umarłych na granicy swoiéy dyecezyi, a konwóy odbywał daléy swoię drogę przy assystencyi duchowieństwa i władz Gubernii Orelskiéy, gdy duchowieństwo, urzędnicy i mieszkańcy Gubernii Kurskiéy oddali ostatnią powinność zwłokom. Około godziny 6. wieczorem przybył konwóy do wsi Kurakina. Po zwyczaynym obrzędzie, wszyscy, którzy towarzyszyli konwoiowi, zostali umieszczeni w zamku JO. Xięcia Kurakina, którego Zarządca czynił honory imieniem nieobecnego zacnego właściciela.«

»Dnia 20. zatrzymał się konwóy we wsi Chotetowo, zkąd nazaiutrz o godzinie 8 z rana po zwyczaynych obrzędach religiynych, udał się do miasta Orel. Mieszkańcy w znaczném liczbie wyszli na spotkanie iego do stacyi, a o 9 wiorst od miasta przyłączył się do nich niezmierny tłum ludu. Za rogatkami przyiął konwóy Biskup w towarzystwie Archimandrytów i przeszło 200 duchowieństwa, w ubiorze pontyfikalnym i z całą okazałością religiyną. Jenerał - Gubernator Bałaszew, Gubernator Cywilny Solnsew, Szlachta z Marszałkami swymi, urzędnicy sądowi i administracyyni, poprzedzali w przepisanym porządku karawan, który mieszkańcy ciągnęli aż do kościoła Sgo Michała Archanioła, z przywiązaniem właściwém Narodowi Rossyyskiemu. Wystawiono tam kosztowny katafalk z wspaniałym baldachimem. Nie potrzeba wystawiać JW. Panu obrazu mocnego, iaki się wszędzie okazuie na widok żałobnego konwoiu zmarłego wiekopomnéy pamięci Cesarza; wszędzie uczucia odpowiadały zupełnie wielkości naszéy straty. Lecz wypada mi oddać zasłużoną pochwałę porządkowi, wybornemu postępowaniu i wielkiéy gorliwości całego woyska, które z Taganrogu aż do tego mieysca eskortowało konwóy i wychodziło na spotkanie iego, a które z naygorętszém poświęceniem wypełnia tę świętą powinność. Za każdym krokiem pokazuie się oczom naszym woysko, które niedawno ieszcze napełniało powietrze radośnemi okrzykami *Hura!* widząc ukochanego Monarchę, wielkiego dowódcę, świadka bohatérskich iego czynów, a które dziś głuchém milczeniem i gorzkiemi łzami okazuie smutek, który wszystkie serca napełnia, widząc iuż tylko martwe zwłoki zamiast łagodnego Jego uśmiéchu, który był naymilszą nagrodą żołniérza. A wszelako z trudnością odrywaią się od tego smutnego widoku. Zacząwszy od Jenerałów, aż do ostatniego żołniérza, nie masz nikogo z tych woiowników, któryby z zapałem nie ofiarował się iść za drogiemi zwłokami aż do saméy stolicy, gdyby na to otrzymał naywyższe upoważnienie.«

»Dziś po obrzędach religiynych, orszak udał się o godzinie 1 po południu do wsi Pawłowa.«

WYIĄTEK Z SATYRY »ZBYTEK.«

Któż pośród nas nie widzi, bez wstydu ukrycia?
Że zbytku używamy, za potrzebę życia! —
Co dzień nowe wymysły, nowe doświadczenia,
Sztuka wsparta próżnością, z gustem nam odmienia,
Tak, że w świata zarazie, i wielcy i mali,
Nie mogą żyć bez zbytków, których wprzód nie znali.
Głaszczącą nas tak słabość, nazywamy za to:
Dobrym tonem, potrzebą, i ludzi oświatą!
Która śród swych czcicieli obrawszy siedlisko,
Będąc źrzódłem zniszczenia, ma mody nazwisko.
Zgodnie więc z blaskiem wdzięków, téy świata bogini,
Która ojców prostotę, w synach zbrodnią czyni,
A dla tego niestety! przodków szczęście niszczy;
Za głosem zasad mody, w zdaniach świata pewnych,
Możni, szumnie udaią krolewskich pokrewnych.
Szlachta, małpuie możnych, gmin za szlachtą idzie.
Słowem: czy kto w dostatku, czyli żyie w biédzie,
Przechodząc kuli ziemskiéy zamieszkałe kraie,
Każdy nad stan swóy żyie, czém nie iest, udaie!
Że zaś złoto iest wszystkiem, a obelgą nędza:
Więc biedny w masce Pana sił swych nie oszczędza,

By nabyć cudze dobro, gdy własne nie sprzyia,
Pożycza — oszukuie — ledwie nie zabiia.
Depcze cnotę — łży prawa — Opatrzność ma za nic,—
Aż w końcu, gdy czyn zbrodni dochodzi swych granic,
Ten, co chce być czém nie iest, w szczęścia ludzi kole
Nadyma się — i pęka.... iak żaba przy wole.

F... B....ski.

ŻYWY SZKIELET.

Umieszczamy tu opis straszliwego kościotrupa, który pod nazwiskiem żywego szkieletu Publiczności londyńskiéy w Pallmell iest pokazywany.

»Ten nadzwyczayny twór« mówi opisuiący go lékarz, »nazywa się Klaudyiusz Ambroży Seurat, urodził się 10. Kwietnia 1797 roku w Troyes w Szampanii i miał matkę zdrową, która w czasie połogu żadnego przypadku nie doznała. Potworność iego nie może bydź wytłumaczona z przyczyn zewnętrznych. Oyciec iego zapewnia, że gdy na świat przyszedł, w całéy postaci nie miał nic nadzwyczaynego, sądzę iednak, iż iuż wtenczas równie iak teraz musiał być potwornym. Rósł regularnie do zwyczaynego kresu wzrostu, ale w miarę, iak wzrastał, wzmagało się stosunkowo iego wychudnienie i utracał siłę muszkuł. Zgurbiona iego postawa, cienkie i wychudłe ręce, zapadłe oczy, twarz niemaiąca nic mięsa, za pierwszém weyrzeniem sprawia widok długo schorzałego człowieka. Rysy twarzy są zupełnie wykształcone, możnaby ie w stanie zdrowia nawet pięknemi nazwać. Oczy iego są ciemne i nie maią żadnéy wady, a błona łączna (*tunica conjunctiva*) zupełnie iest biała; lecz wrażenie ich na widzu iest przykre, albowiem maluie się w nich wyraz boiaźni i szkłowatości, zwyczayny u suchotników. Zęby ma dobre, a możność żucia odpowiada iego potrzebie; iednakże tak żucie, iak każde inne natężenie muszkuł, wkrótce go utrudza i dla tego każdy obiad zmusza go do wydobywania ostatnich sił żuiących. Widziałem go w czasie obiadu: ziadł blisko cztery łyżek stołowych rosołu i przytém osmą część bułeczki fenigowéy i wypił pół szklaneczki iabłeczniku. Przed obiadem zdawał się bydź niespokoynym, a gdy połowę wspomnionéy ilości spożył, apetyt iego znacznie się zmnieyszył. Może sam przybliżać do ust pokarm, pomagaiąc sobie nachyleniem głowy, ale kiedy pić chce, musi mu macocha dopomagać, ponieważ sam szklanki do ust podnieść nie może. Sen iego dobry i zdrowy, przerywany niekiedy bywa duszeniem zmory. To, co mu instynkt spożywać doradza, może trawić; z resztą organizm iego iest regularny, puls, gdy się go dotykałem, miał pełny, łagodny i naturalnie przyśpieszony; po obiedzie bił prędzéy. Mówił dobrze i z żywością po francusku, ale po kilku minutach widocznie był osłabiony. — Sam powiadał, że w przeieździe do Anglii naymnieyszego napadu słabości morskiéy nie doznał, o czém wnosząc z słabości iego muszkuł, wątpić wypada. Zdrowie iego było w ogólności zawsze w dobrym stanie; iednakże przed pięcioma laty miał zatwardzenie wątroby i napad pleury.«

»Taki iest w ogólności organizm tego nieszczęśliwego. Okropnie iest patrzéć na niego gdy iest rozebrany. Wysoki iest na pięć stóp, 7 cali i 5 liniy, a członki iego co do długości znayduią się w należytym stosunku. — Stąpanie iego, wymagaiące wielkiego natężenia, podobne iest do stąpienia dziecka, które chodzić zaczyna. Kiedy prosto stoi, uderza naprzód znacznie w wklęsłość kości piersiowéy i szczególne zagięcie od stérczących do niższych żeber. Płaskość kości piersiowéy obiaśnia uderzaiące ziawisko, że za każdém odetchnięciem muszkuły brzuszne na tę i ową stronę się poruszaią i nieiako razem oddychać się zdaią. Rozumie się samo przez się, że bicie serca dokładnie widzieć można. Równie dokładnie rozpoznać można wątrobę w połowie poniżéy żeber: iest ona wielka i stwardniała zapewne z powodu dawnieyszéy choroby zapalnéy. Brzucha

prawie nic niema, co przy takiéy dyecie nie iest rzeczą zadziwiaiącą. Z drugiéy strony ciała zwraca naprzód uwagę kość łopatkowa do barki przystaiąca: położenie iéy nie iest naturalne, gdyż nad muszkuł *Trapezius* znacznie wystaie, ten zaś przez częste używanie, nieco iest mocnieyszy i wydatnieyszy niż inne muszkuły. Naymnieysze części kości łopatkowéy dokładnie są widzialne. Gdy ie rozciąga, można między niemi a grzbietem, palce włożyć; na pacierzu iest znaczne wygięcie, a na iednym z pacierzy szyiowych znayduie się wyrostek. Na udach zaledwie się ślad muszkuł utrzymał; więzadło kolanowe iest nadzwyczay wielkie, gdyż wszystkie muszkuły, które cylindryczne kości okrywać powinny, są poskurczane. Tylne uda mniey nędznie wyglądaią, wszelako bardzo są wychudzone. Skóra na więzadle kolanowém iest czerwona, a stopy odznaczaią się iedynie przez niezwyczayną széroKość.«

»Kość barki (*humerus*) w mieyscu naygrubszém, niema obwodu więcéy nad 4 cale, gdyż muszkuły przy niéy ieszcze bardziey zniknęły, niż przy kości udowéy (*femur*). — Zaledwie pozostał ieszcze ślad tróykątnego muszkułu ramienia i dwudzielnego zginacza łokcia (*biceps flexor cubiti*). Przedramie w mieyscu naygrubszém, ma półszosta cala grubości. Muszkuły rąk, z powodu częstego używania nie są zupełnie siły pozbawione. — Ręka iest sucha, a palce ma na przód zakrzywione.«

»Przyczyną tego nędznego organizmu zdaie się bydź niewłaściwa budowa klatki piersiowéy (*thorax*).«

M Y Ś L I.

Kształt ciała, przesądy rozumu niczém są w oczach starca, który w tém iest szczęśliwy, że tylko serce iego podlegać może obmowie. Lecz biada człowiekowi, którego głowę czas uśrébrzył, ieżeli zasłużył na nazwisko złego, iest ón wtenczas z wszystkich stworzeń nayohydnieyszém. Każda zła czynność, iest złą rachubą, naygorszą zaś są namiętności. Namiętności są udziałem wieku młodego; dla tego błędy i wykroczenia tylko w wieku namiętności są do wybaczenia. Szczęście, które się przedstawia młodzieńcowi w dwudziestu odmianach, może goniącego za témże z prawéy sprowadzić drogi, wyobraźnia mocna, zmysły wiekiem rozognione, maluiąc mu obrazy nieskończonych pociech, walczą nieustannie z obowiązkami, które są im na przeszkodzie. Lecz starzec dochodzący mety życia, którego żadne iuż omamienie oszukać nie zdoła, którego żadna nadzieia nie znęci, który żyie w tych tylko co go przeżyć maią; iedném słowem, który nie ma iuż własnéy sprawy do bronienia na téy stronie grobu, starzec mówię, iest potworem w całém znaczeniu słowa, ieżeli myśl złéy czynności, z któréy wstyd mu pozostał, może ieszcze weyść do serca iego.

Wynaleziono mikroskopy, teleskopy, kaleydoskopy, a dotąd w żadnym sklepie nie dostanie szkiełka, przez któreby do serc ludzkich patrzéć można, a bardzoby się przydało.

Ant...... Kre........

NAGROBEK ELŻBIETY, KRÓLOWY ANGIELSKIÉY.

(Z łacińskiego.)

Na naywspanialszym nagrobku marmurze,
Kazała sobie napisać te słowa:
„Tu leży rzadki fenomen w naturze,
„Wdowa i kobieta, i Anglów Królowa."

Józ. Hr. Humnicka.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 3. Marca dawano po raz pierwszy Dramat we 3 aktach PP. Benjamin, Saint-Amant i Paulyanthe z francuskiego przełożony przez Win. Thulliego: Dóm gościnny w lesie des Adrets. Osnowa Dramatu tego wielce podobna do Dramatu niemieckiego: *Żona dwòch mężów*. Zaymuie na scenie położeniami teatralnemi i początkiem interesuiącym wzbudzoną ciekawość niespodziewanym sposobem rozwiia w katastrofie. Wyszczególniali się grą: PP. Kamińska (Maryanna), Smochowski (Remond), Błotnicki (Bertrand) i t. d. Tłumaczenie dobre i ułożone czystą polszczyzną, tę tylko uwagę winniśmy uczynić tłumaczowi, że *Lion* po polsku Lugdun się nazywa. X. X.

Z Rossyi. — Bibliotekę uzupełnioną dziełami greckiego i rzymskiego prawa, należącą do zmarłego w Lipsku Professora Haubolda, zakupiono dla Uniwersytetu w Abo, przezco tameczna bibliioteka, prawie o 10,000 tomow pomnożona została.

Z Warszawy. — Do publiczney narodowéy bibliioteki przybyło w roku 1825. z kupna 2014 tomów, z innych Instytutów 90, z drukarń kraiowych 83, z zamian 85, z darów 57; w ogóle 2329 tomow. Z rzadszych dawnieyszych dzieł literatury polskiéy przybyły między innemi następuiące: Kromera rozmowy dworzanina z mnichem, w Krakowie u Łazarza 1553 in 8vo. — Konfessyia augsburgska, w Toruniu 1561, i druga 1635 in 8vo. — *Assymbolum Socinianorum*, w Baranowie 1630 in 4to. — Nowy Testament, w Krakowie u Scharffenbergera 1556 in 4to. — Tenże, w Gdańsku 1606. — *Leben der heiligen Frau Dorotea*, dziełko przez to osobliwsze, iż iest iedyne drukowane w Malborgu w r. 1512.

P. Wicenty Sztukator, iuż ukończył popiersie ś. p. Stanisława Staszica naturalney wielkości. Zaleca się to dzieło zupełnem podobieństwem.

Około roku 1770, wytoczyła się osobliwsza sprawa w Warszawie, przez urząd Jurysdykcyi Leśna: Dwie przekupki miały obok siebie stragany z bułkami i rozmaitą żywnością; za to mieysce opłacały dość drogo właścicielowi dworku, przed którym stały stragany. Jedna z tych przekupek wielki gadatywus, ustawicznie wzywała przechodzących, aby kupowali, wymownie wychwalaiąc swóy towar, druga zaś z dzieciństwa szepleniąca i ledwo mogąca wymawiać, nie zdołała naśladować swey wymowney sąsiadki, a przeto ani o dziesiątą część nie przedawała tyle, ile iéy koleżanka. Wszelkie prośby o milczenie stawały się próżnemi, owszem wymowna przekupka wzmocniła swoy głos donośny i zwabiała nim kupuiących. Małomowna stroskana przekupka, nakoniec pozwała swą sąsiadkę. Sąd znaydował się w nadzwyczaynym kłopocie iaki ma wydać wyrok, gdyż trudno zabronić zachwalania swego towaru, a z drugiéy strony zasługiwała na litość kaleka. W czasie ustępu, Pisarz sądowy oświadczył, że maiąc własną posseszyią na inney dość ludney ulicy, ofiaruie bezpłatnie aż do zgonu mieysce na stragan biedney przekupce. Przyięła tę łaskę z nayczulszą wdzięcznością i tegoż dnia przeniosła swóy stragan na ofiarowane mieysce. Publiczność dowiedziawszy się o tém zdarzeniu, codziennie zgromadzała się dla zakupowania towaru u biedney przekupki; a iéy koleżanka wzywaiąc co raz głośniéy przechodniow, dostała chrypki tak cięźkiey, że więcey niż przez rok, nikt iéy głosu nie mógł słyszeć. Przez długi czas po tém zdarzeniu wszystkie przekupki warszawskie milczały przy swych straganach.

Z Niemiec. — Podług Gazety w Karlsruhe wychodzącéy, płókanie piasku reńskiego maiącego w sobie złoto, przyniosło w latach 1822 do 1824. następuiące rezultaty:

W roku 1822	odstawiono	1408 kronów
— 1823	—	2308 —
— 1824	—	3378 —

i za to zapłacono z kassy Państwa po 5 ZR. za kronę w roku 1822, 7040 ZR.; w roku 1823, 11,500 ZR.; w roku 1824, 16,890 ZR.

W Bawaryi poczynaią teraz massy kamienney sztuczney do wielkich robot używać. Robią iuż wielkie kamienie na narożniki domów, i płyty do podłog; wielkie kapitele z gzymsami po 10 stóp sześciennych zaymuiace; kamienie (w iedney sztuce) 82 stóp długie, 5 stóp szérokie, 1 i pół stopy grube. Takowe obeymuią w massie 615 stóp sześciościennych. Podobnież gzymsy 82 stóp długie, 15 cali szérokie, 7 cali grube, z iednéy sztuki. Prócz tego robią płyty kamienne w iedney sztuce 150 stóp długie, 2 stopy szérokie, 3 cale grube. Takowe sztuczne kamienie maią w czystości przechodzić ciosowe; a są daleko tańsze. Można z nich robić słupy iakiegokolwiek porządku architektonicznego, obeliski rozmaitéy wielkości, posągi zwyczayney i kolosalnéy wielkości, wypukłe i wklęsłe rzeźby, ozdoby architektoniczne wszelkiego rodzaiu; wszystko iak nayczyściéy a tak trwale, iak z naturalnego kamienia.

Z Włoch. — Malowanie *fresco* odkryte w Pompeia, wystawia górę Wezuwiiusz wyrzucaiącą płomienie i strumienie lawy; Processyie ciągną przy spadzistości góry, rozróżnić można w oddaleniu przylądek Mesenski i miasto Neapolis. Wezuwiiusz musiał w nowszych czasach usunąć się znacznie, ponieważ na obrazie iest nadzwyczaynie wysoki. Góra la Somma zdaie się przez późnieysze wybuchy być utworzoną, ponieważ niemasz iéy na obrazie.

Uczony Pangini, odkrył niedawno w pewnym klasztorze w Weronie, nieznane dotąd ułomki dzieł Florusa. *)

Z Niderlandów. — Okręty niderlandzkie odkryły w dniu 14. Czerwca r. z. płaską wyspę na morzu południowém, którey niemasz na żadnéy mappie morskiéy, położona zaś iest pod 7° 10' stopniem szérokości południowey, a 177° 33' 6" wschodniéy długości od Greenwichu. Wyspa ta zamieszkaną iest przez ludzi koloru miedzianego, którzy iak inni wyspiarze morza południowego, są dzikiemi i złodzieiami. Wyspie téy dano imie: „Holenderska."

W Harlem odkryto podwóyną piwnicę, w któréy piętnaście prasa drukarskich się znaydowało. Zdaie się, iż te prassy zapewne od 300 lat tu zostaiące do drukowania dzieł Lutra, gdy te w Niemczech zakazywano, były przeznaczone.

Pięć osob w Westerwoed ubiegło zeszłego miesiąca na łyżwach 25 mil, w przeciągu 8 godzin 46 minut! Po drodze odwiedzili 8 miast.

---

*) Lucius Annaeus Florus, historyk rzymski, (podobno rodem z Hiszpanii) żył w drugim wieku po Narodzeniu Chrystusa. Pisał krótki rys historyi rzymskiéy, od założenia Rzymu, aż do pierwszego przymknięcia kościoła Janusa pod panowaniem Augusta.

Z Francyi. — Baron d'Alquier, niegdyś Poseł na rozmaitych Dworach europeyskich, r. 1815 wygnany i następnie przywołany, umarł w Paryżu; miał ón ważne zostawić Pamiętniki.

Na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Paryżu dnia 30go Grudnia, czytano między innemi zdanie Pana Girard, o dziele znanego ze swych badań nad Antyllami Pana Moreau de Jonnes, pod tytułem: „Ogólne uwagi nad handlem morskim Francyi we wszystkich częściach świata.“ W tém zdaniu z szczególną iasnością i w skroconym rysie wskazana iest ważność pracy uczonego autora, wymienione sposoby dla ziednania Francyi nowych mieysc pozbycia towarów, otwarcie nowych targów we wszystkich częściach świata, tudzież postawienia iéy w tym stanie, aby mogła wytrzymać konkurrencyią z Angliią. — Poczém P. Boyer, odczytał nader ciekawy rapport nad dziełem, pod tytułem: „Wiadomości o kierunku, w iakim *Cholera morbus* w Indyiach i w całey prawie Azyi i części Afryki przebiega.“ Według autora zdaie się, iż ta okropna zaraza, która w przeciągu dwóch lat nay-mniéy sześć milionów ludzi w Azyi zabrała, szerzy się na stałym lądzie coraz bardziéy; iuż teraz od brzegów Gangesu i Indu postąpiła ku Bassorze, sięgła do Mezopotanii i przeszła po za Kaspiyskie morze. Z drugiéy strony dotyka się granic Chin, i iuż poczyna szerzyć spustoszenie swoie w tym kraiu. Następnie autor dzieła uważa rozszerzanie się zarazy przez morze, iéy ziawienie się w Egipcie, i w końcu wyłuszcza sposoby według iego zdania naystosowniey-sze, w celu ochronienia Europy od téy klęski. — Jenerał Hrabia Andreossy czytał obszerną rozprawę o użyciu ciał rzutnych w Artylleryi.

Wynalazczemu jeniiuszowi P. Augustyna Corout w St. Julien Molin Molette (w Departamencie Ligiery) winni iesteśmy zadziwiaiącą machinę, za pomocą któréy ieden robotnik może kierować sześcią warsztatami tkackiemi i zarazem iedwab, bawełnę, len, konopie i wełnę z bezprzykładną szybkością i dokładnością tkać i iedne z drugiemi wyrabiać. Zręczny ten sztukmistrz wynalazł dwa warsztaty, które skombinowane tworzą trzeci, z niesłychaną rozmaitością poruszeń. Czołenko przebiega 80 do 100 razy w minucie i zarazem dwom sztukom wątku dostarcza. Prócz tego wynalazek ten zastósowany do roboty muszlinów, wyrobów bawełnianych i t. d. dogodnieyszy iest dla zdrowia robotników, lekkość bowiem w poruszeniu czółenka, do czego żadnego kółka zębatego nie używa się, może bydź użyta przy suchéy zupełnie przędzy konopnéy lub bawełnianéy. Nie potrzeba więc w niz-kich wilgotnych piwnicach przędzy w wilgoci i giętkości utrzymywać. Gdy dotąd warsztaty iak gdyby w iaskiniach pomieszczone, staią się przyczyną, iż robotnicy przy nich użyci na choroby piersiowe i skrofuliczne naywięcey cierpią, więc Pan Corout podobnąż tkaczom wyświadczy przysługę, iako Pan Jerzy Prior wyświadczył fabrykantom igieł, gdy przed 17 laty wynalazł sposób odpędzania ze szlifierni delikatnego pyłu ze stali i kamienia, który robotnikom w oczy, nos i usta padał, staiąc się przyczyną chorób nieznośnych. P. Corout uzyskał patent na swóy potróyny warsztat. Z tém wszystkiém oświadcza wszystkim fabrykantom, iż za 150 fr. drewniany warsztat wyrobi, w którym znaydować się będą wszelkie kombinacyie iego machiny, z tym iednak warunkiem, iż odstąpi prawa robienia 25 warsztatow, skoro mu za każdy z tychże 70 franków zapłacą; podobnież pozwala robić 50 warsztatów żądaiąc za każdy po 60 franków, a 100 po 50 fr.

Trzeci Numer Dziennika *l'Orange du Commerce* skonfiskowany został.

Gdy Missyionarze opuścili Nimes w początku z. m., odprowadził ich tłum ludu na milę, wołaiąc: „Niech żyią Apostołowie!“

Odkryto w Paryżu bandę oszustów, którzy za opłatą 250 do 300 franków wydawali fałszywe świadectwa śmierci tych, którzy w roku 1812 zginęli w boiu. Uskuteczniali to oszustwo tym sposobem, iż na istotnych świadectwach śmierci, poległych żołnierzy w boiu, za pomocą chemicznego preparatu zręcznie wycierali ich imiona i nazwiska, a inne na to mieysce wpisywali. Takowe oszustwo tym sposobem odkryto, iż kilku żołnierzy, których na mocy tych fałszywych świadectw miano za poległych w boiu, powróciło do oyczyzny w dobrém zdrowiu; schwytano wszystkich tych zbrodniarzy i oddano pod sąd właściwy.

Dowiaduiemy się z Alexandryi (z 14. Listopada), że uprawa Indygo i Alisany nie udaie się w Egipcie.

Z Anglii. — Dziennik Times, zawiera następuiące wyrachowanie konsumpcyi miasta Londynu: Większa część owoców i zielenin spożytych w Stolicy, pochodzi z przyległych okolic. W obwodzie wynoszącym 12 mil angielzkich około Londynu naymniéy 6000 akrów ziemi użyto na uprawę ogrodów, które w zimie dostarczaią pracy 30,000 ludziom, w lecie zaś potróyney takiéy ilości. Poczyniono iuż liczne rachuby, w celu dokładnego dóyścia w Londynie roczney konsumcyi, lecz to nie iest tak łatwą rzeczą, albowiem chociaż wiadoma nam liczba zabiianego bydła i owiec, nie wiemy iednak ich wagi. Mamy naydokładnieysze podania względem ilości sprzedawanych zwierząt na targu Smithfield (na naywiększym londyńskim targu na bydło) i widzimy, że naprzykład na rok 1822 znaydowało się 149,855 sztuk rogatego bydła, 24,609 cieląt, 1,567,096 owiec i 20,020 wieprzów. Z tém wszystkiem to nie stanowi całéy konsumpcyi Londynu, albowiem codziennie wielka ilość mięsa, szczególniéy wieprzowego, bywa przesyłana do Stolicy z przyległych Hrabstw. Wartość bydła sprzedanego przez rok na targu w Smithfield cenią na 850,000 fun. szt. i przypuszczaią, że się kupuie rocznie za ieden milion owoców i iarzyn. Na konsumpcyią pszenicy w mieście potrzeba, iak podaią, 1,000,000 kwarterów, z téy ilości pięć części wypiekaią na chleb, z czego się okazuie, iż w saméy Stolicy konsumuią przez rok 64 mil. bochenków chleba zwanych kwarterowemi; taxa chleba była dawniéy oznaczona, i można sobie wystawić, iak ogromne summy wychodzą co rok na ten naypierwszy artykuł żywności, skoro się dowiemy, że podwyższenie taxy kwarterowego chleba o ieden fenig, uczyniło przez tydzień w summie 13,000 f. s. W Londynie konsumuią przez rok 22,000,000 funtów masła, a 26,000,000 funtow sera. Stolica wydaie na mleko i śmiétankę 1,250,000 f. s. Drobiu spotrzebuią przez rok za 70 do 80 tysięcy f. szt. — Konsumpcyia zwierzyny bywa stósowna do mniéy lub więcéy pomyślnego polowania; lecz nic tyle nie zadziwia, iak sprzedaż królików. Powiadaią, że ieden tylko przekupień sprzedawał ich przez znaczną część roku na targu Leadenhall 14,000 co tydzień. W téy chwili utrzymuie ón 150 do 300 mężczyzn i kobiet, które po ulicach króliki na sprzedaż roznoszą.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.